

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami: „Gwiazdka Niedzielną”, „Dom i kuchnia”, „Przyjaciel z łowia”, „Robotnik”, „Robotnik i Przemysłowiec”, „Anioł Stróż”, „Wolne chwile” i „Dział powieściowy”.

Prawdą a Bogiem!

Przedpłata na pocztę kwartalnie 1,35 mk., z odnośnieniem do domu przez listowego 1,49 mk., w Gdańsku 1 mk., z odnośnieniem do domu 1,25 mk. Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołomowego wiersza petytowego.

Adres: „Gazeta Gdańska” Dm. g. Pust. Schlesl. 188.

Telefon 2650

Redakcja i ekspedycja: Grobla Przedmiejska (Vorstädtischer Graben) 49

Telefon 2650.

Dziś Neryusza Pankracego.
Jutro Serwacego biskupa.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wchód słońca 412 zachód 741
Dz. wchód księżyca 1156 zachód 516

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku — a przysłużycie się tem dobrej sprawie. Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu niemczyć się pozwoli.

A jednak nie sama siła bagnetów wystarcza!

Zaczynają to pojmywać koła, którym się dotąd zdawało, że najprościej i najłatwiej jest rządzić za pomocą bagnetów i pałki policyjnej.

„Dziennik Poznański” nr. 95 omawiając kwestję rewolucyjnego nastroju Ulsteru, wylicza kłopoty rządu angielskiego z powodu stanowiska armii angielskiej do własnego rządu i narodu. Choć ta armia jest zaciężna, oficerowie odmawiają warunkowo posłuszeństwa swej władzy przełożonej i rządowi, na wypadek, gdy chciano ich użyć, wobec ich przekonania, do tłumienia rokoszu przeciw władzy państwowej, bo mogą być w danym razie odpowiedzialni za skutki wykonania rozkazu, jeżeli to wykonanie przeciwne było prawu cywilnemu.

Poszanowanie prawa w Anglii tak potężne i wkorzenione w dumę narodu, dochodzi w groźbie zbrojnego buntu do załamania. Przyczyny należy szukać nie w stosunku narodowym i ekonomicznym, zagrożonym przez wcielenie Ulstru do samorządu Irlandyi.

Bataliony ulsterskie, mające w ukryciu karabiny, czekają w gorącym podniesieniu, co dalej będzie.

Przyczyną zdecydowanego oporu zbrojnego Ulsteru jest podłoże religijne. W niepojętym ruchu obecnym jest moment religijny. Ulster jest protestanckim, Irlandya katolicką. Jest to walka dwóch światopoglądów: protestanckiego i katolickiego. Ulsterczycy nie chcą nic więcej ponad to, aby pozwolono im być dobrymi Anglikami, to znaczy: my nie chcemy papieństwa! Nie chcemy, aby nami zarządzili katolicy.

Moment religijny staje na czele walk politycznych, kieruje nimi, rozstrzyga o tem, czy lojalny obywatel sprzeciwi się z bronią w ręku rządowi, który sobie sam stworzył i obrał. Jest w tem materiał do namysłu, tak jak jest metoda w zaprzeczeniu prądom religijnym udziału w życiu społecznym.

Głównie można by jedynie wyświetlić ten objaw rozbieraniem roli jaką żydzi i wolnomularze tu odgrywają. Jest nim nieuiszczalność pierwiastku religijnego, jako sprężyny życia. Całe zmateryalizowanie życia społecznego, wygląda pod tym względem na fakt przejściowy i przypadkowy niemal, na coś, co jest skorupką życia, ale nie życiem samem. Pod tą skorupką krąży dopiero krew i żyją tkanki.

Dla tych, którzy mają swój cel w zaprzeczaniu oczywistości, okrzyk: „Nie chcemy papieństwa”, rozlegający się w Ulsterze, będzie nadal „przeżytkiem średniowiecza”, echem walk dawno przebrzmiałych”.

Tak wyraża się zakłopotanie, wobec życia, które nie chce pokrywać z obmyślaną, czasem chytrą formułką.

Dla patrzących głębiej, manifestacje ulsterskie dostaną jeszcze jednego dowodu, że instynkty materialne tłumaczą tylko część walk i dążeń ludzkości, a to część najbardziej powierzchowną.

Taka jest treść mniej-więcej naczelnego artykułu „Dziennika Poznańskiego”, zatytułowanego „No popery” (Nie chcemy papieństwa).

Naukowa ta rozprawa przeznaczona jest oczywiście do wzięcia pod uwagę tej siły religijno-moralnej ludu, tej istotnej duszy ludu, która się może da na chwilę materializmem zdurzyć, ale nie przestanie nigdy tęsknić za tą iskrą Bożą, którą wlał Stwórca w serce ludu i będzie tak długo szukać, aż uzyska z powrotem utracone ideały, bo nie samym chlebem człowiek żyje.

Polak-Kaszuba.

Czemu rząd przeszkadza obsadzeniu Stolicy Arcybiskupiej w Poznaniu.

Stolica arcybiskupia gnieźnieńsko-poznańska, jak wiadomo, osierocona jest od 14-go listopada 1906 roku. W państwie pruskim w sprawie obsadzania wakujących katedr biskupich obowiązującą jest, przynajmniej formalnie, bulla papieska „de salute animarum” z dnia 16-go lipca 1821 roku, która przepisuje, że w razie, gdy tron biskupi wskutek śmierci pasterza czy też z innych przyczyn zostanie opróżniony, to kapituła ma wybrać następcę w ciągu trzech miesięcy, z zachowaniem przepisów kanonicznych.

W bulli tej nie ma żadnej wzmianki o pośrednim, czy bezpośrednim wpływie władzy państwowej na wybory, lecz równocześnie z wydaniem bulli „de salute animarum” ogłoszone zostało breve papieskie, zawierające przepisy, w jaki sposób postanowienia bulli mają być wykonywane. Powiedziano tam między innymi, że kapituły przed ostatecznym wyborem mają się upewnić, czy upatrzeni kandydaci królowi nie są nieprzyjemni. Zasadniczo więc według ugody w bulli „de salute animarum” z uwzględnieniem przepisów breve wybór biskupa ma nastąpić w przeciągu trzech miesięcy po nastąpieniu osierocenia.

Na okoliczność tę zwrócił świeżo uwagę w sejmie pruskim ks. poseł Styczyński w dniu 27 kwietnia podczas obrad nad etatem wyznań.

— Gdy przed 5 laty — mówił ks. poseł — zapytywaliśmy się pana ministra oświaty o obsadzenie stolicy arcybiskupiej gnieźnieńsko-poznańskiej, odpowiedziano nam ze strony rządu, że w sprawie tej toczą się jeszcze rokowania pomiędzy rządem a Watykanem. Gdy zaś w roku bieżącym nasz zastępca w komisji budżetowej o tę samą sprawę zapytywał ministra oświaty, otrzymał odpowiedź, że w sprawie tej nie ma żadnych rokowań pomiędzy rządem a Kurją rzymską.

Upłynęło 7½ lat od chwili osierocenia arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego, a nie słychać nic ani o opinii, ani o liście kandydatów, ani o wyborze nowego arcybiskupa. Lista kandydatów kapituły spoczywa spokojnie w gabinecie królewskim. Wobec wzorowej organizacji Kościoła katolickiego wprowadzić także podczas osierocenia dyecezyi duchowne i świeckie sprawy biskupstwa bywają w porządku zawiadywane i dzieje się to także w dyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej — jak to w mowie swej usilnie podkreślił ks. Styczyński — w zupełnie zadowalający sposób. Istnieją jednak sprawy, które załatwienie mogą być tylko przez właściwych biskupów dyecezyi, których więc nie mogą załatwiać wikaryusze kapitułarni.

Ponieważ z tej przyczyny następuje pewien zastój w ogólnym zarządzeniu dyecezyi, szczególnie przy obsadzeniu pewnych posad duchownych, więc zdaniem ks. posła Styczyńskiego dyecezya ma prawo żądać od rządu wyjaśnienia, dlaczego przeszkadza obsadzeniu stolicy arcybiskupiej i sprawę tak długo odwleka. Samo się przez się rozumie, że Kurja papieska pod tym względem nie czyni żadnych trudności, i że te trudności są wyłącznie po stronie rządu.

Wywody swoje w tej sprawie ks. poseł Styczyński zakończył zaznaczeniem, że interpelacje polskie co do obsadzenia stolicy arcybiskupiej, bynajmniej nie są wyrazem niezauważania do obecnych wikaryuszy kapitułarnych; przeciwnie zarządcy arcybiskupstwa cieszą się największym poszanowaniem i miłością dyecezyan. Poruszając tę sprawę z tego miejsca, posłowie polscy czynią to z przyczyn zasadniczych, aby wskazywać na stan wyjątkowy, w jakim znajduje się dyecezya gnieźnieńsko-poznańska.

Wątpić można, czy poruszenie tej sprawy w sejmie pruskim przyczyni się do przyspieszenia jej rozwiązania w duchu pomyślnym dla ludności w dyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. W „Ostmarkenvereine” nie życzą sobie tego, a rząd pruski w tych sprawach stale kieruje się wskazówkami tego związku H. K. T.

„Deutsche, kommt nach Zoppot!”

„Niemcy przybywajcie do Sopotu”, pod takim nagłówkiem „Die Ostmark”, organ hakatystyczny, zamieszcza płomienną odezwę sopockiej grupy miejscowej Ostmarkenvereinu, zachęcającą Niemców do przybywania w lecie do Sopotu a także do osiedlania się tam na stałe. W tym celu odezwa wylicza wszelkie przyjemności i dogodności, jakie Sopot ma. Odezwa kończy się apelem do worka niemieckiego: chodzi o to, aby Niemcy przystępowali jako członkowie do świeżo w Sopocie założonej spółki niemieckiej, p. n. „Deutsche Volksbank”; szczególnie jest, że członkiem tej spółki może zostać tylko ten, kto należy do Ostmarkenvereinu. Oczywiście celem tych wszystkich zabiegów jest to, aby Sopot „zachować dla niemczyzny” i „odeprzeć polski najazd”.

Cała ta odezwa jest najlepszym środkiem agitacyjnym dla Polaków, którzy doceniając znaczenie narodowe Sopotu dla nas, powinni tam licznie tam dotąd zjeżdżać. Mamy też nadzieję, że i w tym roku polscy goście kąpielowi nie zawiodą, zwłaszcza, że obecnie opinia polska we wszystkich trzech zabiorach ujednoliciła się całkowicie, iż Sopoty, jako niesłychanie ważną a zagrożoną placówkę polską, należy ze wszystkich sił popierać.

Szkoły ludowe w księstwie Poznańskim.

„Germania” zajmuje się stosunkami szkolnymi w Księstwie Poznańskim. Zwraca uwagę na wielki brak nauczycieli katolickich. Seminaryów nauczycielskich ewangelickich rząd założył za wiele w stosunku do ludności ewangelickiej, wskutek czego panuje nadmiar nauczycieli ewangelickich. Nauczycieli tych władze posyłają często do szkół katolickich i ustanawiają ich tam ostatecznie, chociaż nieraz szkoły te zaledwie mają kilkoro dzieci ewangelickich. Nauczyciela ewangelickiego władze uważają za „podporę zagrożonej niemczyzny na kresach wschodnich”. W ten sposób pocichu władze zamieniają szkoły katolickie na symultanne. „Germania” przytacza kilka przykładów o niesłychanych stosunkach panujących w dziedzinie szkolnictwa w Księstwie. I tak w Zacke (?) w powiecie rawickim katolicki nauczyciel w sierpniu 1912 roku poszedł na emeryturę. Dzieci w liczbie 136 przez 5 miesięcy pozostawały zupełnie bez nauki, a posada nauczycielska została zajęta dopiero w lut

sam sposób pokojowo zostanie załatwioną. Gdy zbliżył się dzień pierwszej Komunii św. i gdy rodzice uważali, że dzieci dostatecznie są przygotowane, rodzice zwrócili się do proboszcza z prośbą, by sam lub przez innego księdza kazał wyegzaminować dzieci. Prośbę tę odrzucono. Rodzice licząc na pokojowe załatwienie sprawy zwrócili się do dwóch posłów, którzy są księżmi, prosząc ich, by się przekonali, czy dzieci są dostatecznie przygotowane i mają wystarczające zrozumienie doniosłości Sakramentów świętych. Księża powyżsi przekonali się, że dzieci zostały dostatecznie przygotowane, i że mają zrozumienie dla Sakramentów świętych. Chciałem tutaj zauważyć, że obydwaj księża nie mieszały się bynajmniej do wewnętrznych spraw obcej diecezji, bo gdy roztrząsali z delegatem biskupim wszystkie te okoliczności, ksiądz delegat sam przyznać musiał, że nie może im czynić żadnych zarzutów z powodu ich kroku. Prasa niemiecka twierdzi, że zwyczajny robotnik dzieci przygotowywał do Sakramentów św. Jest to rzeczą zupełnie obojętną, jeśli zwyczajny robotnik jest przekonany katolikiem, jeśli spełnia obowiązki względem Kościoła i jeżeli ma takie zdolności, że skutecznie może udzielać tej nauki, to nic nie stoi na przeszkodzie temu. Ten zwyczajny robotnik posiadał w tym wypadku wszelkie warunki, aby udzielać nauki przygotowawczej do Sakramentów świętych. Ale prasa tego uczciwego człowieka, który zawsze spełniał swe obowiązki względem Kościoła w najohydniejszy sposób oczerniała, oskarżając go o zaniedbywanie obowiązków kościelnych i zarzucając mu, że w karygodny sposób swoją rodzinę zaniedbywał. Wszystkie te wiadomości są najędźniej szem kłamstwem i wymysłem. (słuch. słuch. u Pol.) Kłamstwa i swindel rozstiewano jedynie w tym celu, aby całą sprawę wyzyskać w celach politycznych i ludność polską w oczach świata poniżyć. Gdy dzieci miały przystępować do Komunii świętej, rodzice jeszcze raz zwrócili się do proboszcza, by zezwolił na dopuszczenie ich do Stołu Pańskiego. Po długich pertraktacjach ksiądz przyrzekł rodzicom, że dzieci dopuści do Komunii świętej, o ile przystąpią do Stołu Pańskiego prywatnie, razem z dorosłymi. Przyrzeczenie to ksiądz dał w piątek. W sobotę, a więc w przeddzień Komunii dzieci, w tym samym kościele św. Pawła znaczną część dzieci wysłuchano spowiedzi. (słuch. słuch. u Pol. i soc.) Ponieważ według pojęć katolickich pierwszym warunkiem godnego przyjęcia Sakramentu św. Ołtarza jest spowiedź, a ponieważ do tej spowiedzi dopuszczono dzieci w kościele św. Pawła w sobotę, rodzice, mając w dodatku przyrzeczenie księdza proboszcza, musieli mieć przekonanie, że nazajutrz w niedzielę dzieci bez wszelkich trudności zostaną dopuszczone do Stołu Pańskiego. (Słuch., słuch. u Pol.). Zaznaczam, że pomiędzy proboszczem a dziećmi stanęła umowa, że ze względu na ewentualne przedstawienie władz świeckich, (słuch. słuch. u Pol.) po cichej Mszy św. ma nastąpić przerwa kilku minut a dopiero potem ksiądz wyszedłszy z zakrystyi ma dzieciom udzielić Komunii św. (słuch. słuch. u Pol.) Umówiono się w ten sposób, aby rządowi odebrać pozory mieszanja się w wewnętrzne sprawy Kościoła. W niedzielę więc dzieci z rodzicami zjawiły się w kościele, dziewczyny wprawdzie w białych sukienkach, białe sukienki nie zmieniają jednak bynajmniej prywatnego charakteru Komunii św. Podczas całej cichej Mszy św. w kościele panował najwzorowszy spokój. Msza święta skończyła się, dzieci przystąpiwszy do ołtarza, czekały aż ksiądz wyjdzie po kilku minutach z zakrystyi i udzieli im Sakramentów św. Upływa minut 6, 7, 10, a ksiądz się nie zjawia, po niejakiu czasie dwóch ojców udaje się do zakrystyi, by się spytać,

kiedy dzieci zostaną wykomunikowane, ale tam zastają już tajnych policyantów (słuch. słuch. u Pol.). Minister zaprzecza słowom. Tak panie ministrze, ja się nie myślę, moje informacje pochodzą z dobrego źródła, tu nie pomoże żadne przeczenie, tajni policyanci już byli obecni. Ojcowie dzieci zwracają się do księży, otrzymali odpowiedź, że dzieci nie zostaną wykomunikowane. Wyszedłszy z zakrystyi, zakomunikowali to rodzicom. Proszę wstawić się w położenie tych ludzi, a sami panowie zrozumiecie, że wszyscy zebrani byli takim obrotem rzeczy zupełnie zmieszani. Wszak ludzie mieli od księdza wiążącą obietnicę. Ludzie spokojnie czekali dalej w kościele.

Zjawia się tedy ksiądz i oświadcza, że Komunii nie będzie. Ludzie nie wychodzą, i zjawia się drugi ksiądz, wzywając ludzi do opuszczenia kościoła, a równocześnie zjawiają się tajni policyanci, czapki na głowach (ożywione słuch. u Pol.). Proszę szan. Panów — bez względu na to, czy jesteście katolikami lub ewangelikami, czy widząc w świątyni Pańskiej policyę z czapkami na głowach lub jak to się stało później oddział policyi, złożony z 50 zbrojnych ludzi z hełmami na głowach i rewolwerami u boku, nie oburzylibyście się do głębi serca (bardzo dobrze u Polaków). Kościół zawsze był ucieczką dla wszystkich, a w wiekach średnich, gdy zbrodniarz ścigany przez władze dostał się do kościoła, znalazł tam ochronę przed pościgiem i ochronę. Że ludność w takim momencie i na widok tego oburzała się, zrozumie to każdy człowiek, który umie się wżyć w uczucie tych ludzi. (wielka prawda u Polaków). MP. Nieprawdziwemi są kłamliwe sprawozdania zamieszczone w prasie, według których w kościele miały miejsce wybryki najgorszego rodzaju. Nieprawdą jest, że ludzi trzeba było gwałtem usuwać z kościoła. Osobiście zapytywałem się księdza kuratusa kościoła św. Pawła o przebiegu sprawy. Oświadczył mi, że podczas całej Mszy św. panował wzorowy porządek. Oburzenie wybuchło dopiero w chwili, gdy ludziom zakomunikowano, że Komunii św. nie będzie i gdy policya wkroczyła do kościoła. W tej chwili ludzie mimowolnie krzyknęli i dla tych wykrzyków każdy człowiek będzie miał pobłażliwe zrozumienie. Podnosi się zarzut, że ludzie natychmiast z kościoła nie ustąpili, ale proszę udać się do kościoła św. Pawła i zobaczyć sobie wązkie jego bramy. Proszę uważać, że kościół był przepełniony, było w nim około 2 000 osób. Policya wzywa potaż pierwszy, drugi i trzeci do opuszczenia kościoła. Samo się przez się rozumie, że nie mogło to nastąpić w pięciu minutach, a kto zna cierpliwość, łagodność i dobre obyczaje policyi pruskiej, ten bynajmniej się nie zdziwi, że w kościele powstał tak zwany tumult. (bardzo dobrze u Polaków). Aczkolwiek każdy krzyk w kościele zasługuje na potępienie, jednakże nie wolno tych ludzi w ten sposób potępiać, jak to uczynił pan minister, a jeszcze więcej ubolewać należy, że najwyższy urzędnik państwa, opierając się wyłącznie na fałszywych artykułach dziennikarskich może tu twierdzić rzeczy niezgodne z prawdą. (wielka prawda u Polaków). Takim mniej więcej w krótkich zarysach był przebieg zajścia. Ale co z niego zrobiła prasa niemiecka. Zajście zdarzyło się w niedzielę, nieszczęśliwy dzień dla prasy, w tym wypadku dostarczała informacji nasamprzód policya, a potem całą sprawę pochwycił przyjazny i życzliwy nam Ostmarkenverein. Co ten z tej sprawy zrobił, wyobrazić sobie może każdy. Przytoczę tu tylko z setek głosów prasy kilka takich fałszów a wybiorę gazety z różnych zakątków państwa. Tak „Hamburger Nachrichten“ pisały między innymi: Gdy ksiądz bez skutku żądał usunięcia sztan-daru, urzędnicy kryminalni, którzy od samego po-

czątku nabożeństwa byli w kościele, skonfiskowali go. Tymczasem żadnej chorągwi w kościele nie skonfiskowano, ponieważ żadnej chorągwi narodowej w kościele nie rozwijano. Wszelkie wiadomości o chorągwiach i chorągwiach narodowych są pospolitem kłamstwem. (Słuch., słuch. u Pol.). Prawdą jest tylko tyle, że rodacy nasi chorągiew kościelną, poświęconą przez kościół, ustawili przed ołtarzem. Na żądanie odnieśli ją znowu spokojnie do zakrystyi. (Słuchajcie, słuchajcie, u Pol.). Hamburger Nachrichten piszą dalej: gdy Polacy różnemi okrzykami przeszkadzali, już byli w mszy — nikczemne to kłamstwo, bo ks. kuratus osobiście mi potwierdził, że mszy św. bynajmniej nie przeszkadzano — (słuch., słuch. u Pol.), — pod koniec św. obrzędu dzieci zrzuciły płaszcze, pchały się przed ołtarz i chciały przyjąć Sakrament. Dalej zacne to pismo pisze: Teraz dopiero powstał hałas, księdza zakrzyczano, wyszydzono i śmiano się z niego, bito ławami, wyto polskie pieśni, skandal wzrósł do hałasów karczemnych, gdy pierwszy kapelan usiłował zebranych uspokoić i gdy kapelan z Königswusterhausen zupełnie niepotrzebnie odezwał się do przywódców w języku polskim, wyto na niego: judaszu, zdrajco. Większość tych twierdzeń są kłamstwem. Nikt nie trząskał ławami, nikt nie śpiewał pieśni narodowych, o hałasach karczemnych nie może być mowy. Ta sama gazeta pisze dalej o wyjących babach, o mężczyznach opierających się siłą mięśni o hersztach apaszów itd. Wszystko to jest kłamstwem haniebnie żelganem i zmyślonem. Ksiądz parafii opowiadał mi, że najwyżej 3 czy 4 kobiety pc'icya gwałtem usunęła.

(Dokończenie nastąpi.)

Przegląd polityczny.

Zamknięcie parlamentu.

Berlin. „Vossische Zeitung“ donosi, że w kołach poselskich uchodzi za rzecz pewną, iż parlament zostanie zamknięty a nie odroczony. Kanclerz wobec marszałka swego czasu groził, że parlament zostanie zamknięty, jeśli nie uchwali przedłożonych mu projektów w myśl rządu. Jednogłośnie stanowisko parlamentu w sprawie pensyi urzędniczych widocznie skłoniło kanclerza do urzeczywistnienia swej groźby.

Ustawa parcelacyjna.

Berlin. Na ostatniem posiedzeniu w komisyi obradującej nad projektem ustawy parcelacyjnej ukończono generalną dyskusję, nad obowiązkiem koncesyi dla zawodowej parcelacyi. Na posiedzeniu następnem ma się rozpocząć szczegółowa dyskusya nad pierwszą częścią o koncesyi.

Dochód z jednorazowego podatku na zbrojenia na Śląsku.

Wrocław. Wedle dotychczasowych stwierdzeń urzędowych dochód z jednorazowego podatku na zbrojenia z rejencji wrocławskiej 26 376 415 mk., lignickiego 13 971 415 mk., opolskiego 17 380 000 mk., razem z całej prowincyi dochód dochodzi do sumy 57 727 830 marek.

Objawy antyaustriackie.

Wiedeń. Na placu św. Marka w Tryeście urządzono wielkie manifestacje, na które przybyli także studenci z Padwy. Po zebraniu urządzonem w akademii handlowej spalono sztandary austriackie. Tłumy udały się potem na plac św. Marka, zło-rzeczając Słowianom. Policya aresztowała kilka osób.

Glenarvan ze zdumieniem patrzył na Paganela. — Bravo! bravo! masz słuszość czcigodny sekretarzu! — Czy zgadzasz się milordzie na takie pojmowanie dokumentu? — Zgodzę się, jeśli mnie przekonasz, że reszłka wyrazu g o n i e, nie odnosi się do Patagonii. — Z pewnością nie — zawołał Paganel — nie-ma i nie może tu być mowy o Patagonii; czytaj to i rozumiej jak chcesz, byle nie P a t a g o n i e. — Więc jakże? — C o s m o g o n i e! t h e o g o a b ę z k y p n i j g a c m r — Agonie! (męczarnia), to może będzie najwłaściwsze — zawołał major. — Wszystko mi jedno — odpowiedział Paganel! — wyraz ten czy ów, żadnej tu nie ma wartości; nie będę nawet dochodził co on tu może mieć za znaczenie; główna rzecz jest to, że a u s t r a l oznacza Australię i nie pojmuję naewt, jak mogliśmy od razu tego nie widzieć? Gdyby ja był znalazł dokument, albo gdybyście mnie nie byli oalmicubiaooodomsa.!!J,p2łć, gdybyście mnie nie byli obalamucili waszem tłomaczeniem, nigdybym nie pojmował inaczej. — Ostatnie wyrazy Paganela przejęte były żywym oklaskami, podziękowaniami i uwielbieniami nauki czcigodnego geografa; wszyscy okazywali mu wdzięczność, a szczególnie Robert, w duszy którego nadzieja znowu odżyła. — Jeszcze jedną pozwól sobie zrobić uwagę — rzekł Glenarvan — a i ja uchylę czoła przed twą bystrością naukową. — Słucham cię, milordzie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dzieci kapitana Granta.

Podróż fantastyczno-naukowa.

65

(Ciąg dalszy).

XXIV.

Jeszcze życie na gałęzi.

Słowa te wszystkich zdziwiły. Co Paganel przez nie rozumiał? Czy rozum stracił? Jednakże mówił z taką pewnością, że oczy wszystkich zwróciły się na Glenarvana. Twierdzenie to Paganela było

Również w Udineci Florencyi odbyły się wielkie manifestacje przeciwko Słowianom i Austrii.

Wydalenie Francuzów z Alzacyi.

Paryż. Półurzędowy „Temps” donosi, że wiadomem mu jest, czy osiadłym w Alzacyi i Lotaryngii Francuzom władze niemieckie wyznaczyły ogólny termin do opuszczenia kraju. Znałe są tylko poszczególne wypadki dosyć liczne, w których Francuzom o tem doniesiono. Jednemu obywatelowi francuskiemu rząd niemiecki oświadczył, że Niemcy nadal nie będą tolerowali obywateli francuskich w Alzacyi i Lotaryngii. Ogólna liczba obywateli francuskich osiadłych w Alzacyi i Lotaryngii wynosi 12 000. Berliński „Lokalanzeiger” w sprawie tej donosi, że dotychczas pozwolenie na pobyt władze niemieckie cofnęły tylko tym Francuzom, którzy miesza li się do politycznych spraw Alzacyi i Lotaryngii. Gazety francuskie piszą, że zarządzenia niemieckie bynajmniej nie przyczynią się do poprawienia stosunków niemiecko-francuskich.

Berlin. Urzędowe biuro Wolffa donosi, że rządowi niemieckiemu nie nie wiadomo o wydaleniu francuskich obywateli z Alzacyi i Lotaryngii.

Zbrojenia rosyjskie.

Petersburg. Duma rosyjska na tajnem posiedzeniu uchwaliła kilka projektów wojskowych. Kilka z tych projektów żądają znacznego pomnożenia zapasów armat i amunicyi dla artyleryi, oraz powiększenia kontyngentu rekrutów na rok bieżący o kilkaset tysięcy chłopca. Przeciwno projektom głosowała tylko opozycja. Wielki projekt o rozbudowaniu marynarki został zatwierdzony przez gabinet. Wykonanie jego ma kosztować dwa miliardy rubli. Projekt ten podzielony zostanie na trzy części, by Dumy zbyt wielkimi wymaganiami jednorazowemi nie przestraszyć. Cały projekt wykonany być ma w 5 latach. Pierwsza część jego przedłożona zostanie Dumie pod koniec bieżącego roku. Rada państwowa uchwaliła 68 milionów rubli na rozbudowanie portów wojennych i urzędzenie morskich stacyi telegrafu bez drutu. Dalej uchwalono kredyty dodatkowe na koszt wysyłania oficerów sztabowych, zagranicę dla nauczania się obcych języków. Rada państwowa uchwaliła także 77 752 000 rubli na odnowienie floty. Jest to część kwoty 481 milionów rubli uchwalonych na rozbudowanie floty w 1912 roku.

Zbrojenia hiszpańskie na morzu.

Madryt. Parlamentowi hiszpańskiemu minister marynarki przedłożył projekt ustawy, która żąda rocznego kredytu w kwocie 36 milionów pezetas przez lat 9. Sumy te mają być wyłącznie zużyte na rozbudowanie marynarki oraz na podniesienie przemysłu marynarskiego. Od 1915 roku do 1917 roku mają być pobudowane wielki okręt bojowy, szybki krążownik, drugi podobny mniejszy krążownik, trzy łodzie podwodne, a w 1917 roku ma być rozpoczęta budowa drugiego wielkiego okrętu bojowego.

Okrucieństwa Greków.

Budapeszt. Z Santi Quaranta donoszą, że Grecy pod Argyrocastro, szczególnie także oficerowie greccy dopuszczają się niesłychanych okrucieństw. W miejscowości Cachryda spędzili w jedno miejsce 40 starców, dzieci zastrzelili ich, a trupy spalili. W miejscowości Skodra broniącego się bogatego Albańczyka razem z 5 synami literalnie poćwiartowali. Albańczycy zaprzysięgli zabić każdego Greka, który dostanie im się w ręce.

Najświeższe wiadomości ze świata.

Echa procesu o handel żywym towarem.

Mysłowice. Były komisarz policyjny Welle, któremu w myślowickim procesie o handel żywym towarem udowodniono przekupstwo, popełnił samobójstwo, zadając sobie 15 pchnięć nożem w brzuch.

Morderstwo w Gliwicach.

Gliwice. W Gliwicach znaleziono trupa 27-letniej kobiety z ciężkimi ranami na głowie. Chodzi o morderstwo. Zbrodniarzy dotychczas nie wysledzono, również osobistości zamordowanej nie można stwierdzić.

Śmierć w płomieniach.

W wiosce Kalterherberg znaleziono katolickiego proboszcza Arnoldy'ego liczącego lat 80 w swej pracowni zupełnie zwęglonego. Przypuszczać należy, że starzec ruszony został paraliżem, przyczem przewrócił lampę stojącą na stole i spalił się.

Pożar statku powietrznego.

Zossen. Wojskowy statek powietrzny widziany około godziny drugiej nad Wühnsdorfem spalił się podczas burzy. Widziano jak z statku buchnął płomień, poczem balon z największą szybkością runął na ziemię. Natychmiast udał się oddział wojska na miejsce nieszczęścia.

Dalsze demonstracje uczeni w Pradze.

Praha. Demonstracje, urządzone przez czeskich uczeni akademii handlowej, spowodowane przez samobójstwo ucznia Hajka, w czwartek się znowu ponowiły. Brało w nich udział razem 800 uczeni i uczennic. Tysiące publiczności tworzyły szpalery na ulicach. Policja przedsięwzięta bardzo szczegółowe środki ostrożności w razie wybryków. Profes-

sor Liebeschein, któremu podsuwają winę w sprawie samobójstwa Hajka, zaprzestał wykładów.

Strejk piekarzy w Paryżu.

Paryż. Na ostatniem posiedzeniu wszyscy czeladnicy piekarscy z Paryża i okolicy oświadczyli się za strejkkiem, który zostanie przy pierwszej nadarzającej się sposobności przez wydział syndykatu ogłoszony. Chodzi bowiem o zaprowadzenie całkowitego święta co dwa tygodnie, i pracę ponad godziny.

Zabicie studenta przez porucznika.

Odesa. Na jednej z ulic potrafił student Neczajew przy przechodzeniu porucznika kozackiego, nie przeprosił go jednak, co tak wzburzyło porucznika, że począł okładać studenta dopóty, dopóki tenże nie upadł na chodnik śmiertelnie raniony.

Trzęsienie ziemi w Sycylii.

Rzym. W okolicy Aciriale na Sycylii zauważono silne trzęsienie ziemi. Wśród ludności powstał wielki popłoch, chociaż dotąd żadne szkody nie powstały.

Zamordowanie Europejczyka w Amboland.

Z kolonii niemieckiej południowo-zachodniej Afryki donosi gubernator na mocy wiadomości przesłanych mu przez misjonarzy w Ambo, że czarni, należący do szczepu Ukuanjama zamordowali białego człowieka, który bez pozwolenia władz tamtejszych z Tsumob udał się do kraju Ambo, gdzie został w Ondonga zamordowany. Dotąd nie stwierdzono nazwiska i narodowości zamordowanego. Przywódzca szczepu w Ondonga pochwylił morderców i trzyma ich w zamknięciu celem oddania ich do urzędu obwodowego w Outjo.

Wiadomości kościelne.

Konkordat serbski.

Rzym. Po długich i zawitych rokowaniach pomiędzy kardynałem Merry del Val i posłem serbskim nastąpiło porozumienie co do zasad konkordatu z Watykanem. Serbia pragnęła osłabić prawa Austrii do opieki nad katolickimi Albańczykami, życzyła sobie dalej utworzenia nowych dycezyi z zmiany przepisów o mieszanych małżeństwach, musiała jednak od wielu żądań odstąpić, ponieważ Watykan nie chciał podrażnić Austrii. Żądania serbskie popierał przede wszystkim poseł rosyjski przy Watykanie Nelidow, który uważał to za wielki zysk trójporozumienia, jeżeli duchowieństwo serbskie zostałoby usunięte z pod wpływów austriackich.

Nowiny z naszych stron.

Gdańsk, dnia 11 maja 1914.

Gdy w czwartek parowiec hamburski „Horst” opuszczając zatokę gdańską znajdował się na pełnem morzu, skoczył maszynista Kock do wody i utopił się, mimo natychmiastowych starań ratunkowych. Kock pozostawił żonę i dwoje dzieci.

Wrzeszcz. Służąca Marta Marmorowska podczas czyszczenia rękawiczek benzyną zbliżyła się do ognia. W jednej chwili płomień ogarnął jej ręce i poparzyła się tak ciężko, że trzeba ją było umieścić w lazarecie.

Św. Wojciech. W środę pozostała gmina nasza przez pewien czas bez światła elektrycznego wskutek zepsucia się przewodów. Skutek był ten, że wszyscy ci, którzy w mieszkaniach swoich mają światło elektryczne, musieli pozapalać porzucone lampy naftowe.

Jastarnia. Ks. Proboszcz Jarzębski dla poratowania zdrowia wyjechał na pięć tygodni do wód. Zastępuje go ks. wikaryusz Wilemski ze Świecia.

Kartuzy. Dnia 8-go maja rb. wybuchnął tutaj strajk stolarzy.

Skarszewy. Tutejszą królewsko-uprzywilejowaną aptekę kupił od p. Heringa p. Lehrke z Tczewa za 230 000 mk. Przed pięciu laty zapłacił p. Hering 170 000 marek.

Starogard. Podczas ostatniej burzy uderzył piorun w stodołę, należącą do gminy katolickiej. Zaledwie po pół godziny stała się stodoła pastwą płomieni.

Malbork. Tegoroczny targ na konie luksusowe odbędzie się w dniach 17, 18 i 19 czerwca rb. Łącznie z targiem będzie premiowanie i losowanie koni.

— Pod zarzutem oszustwa aresztowano pomocnika fryzjerskiego Warczonka, który kasując pieniądze dla pewnego fotografa malborskiego w Iławie, Sztumie i innych miejscowościach, otrzymaną gotówkę spotrzebował dla własnego użytku.

Nowodwór. Ciężka burza przeciągała w piątek popołudniu nad naszą okolicą. Około godz. pół do szóstej wieczorem uderzyły krótko poza sobą dwa gromy. Spłonęły dwa domy mieszkalne, stajnia i stodoła. Bydło szczęśliwym trafem było na pastwisku.

Sztum. Wolontaryusz drogowy Rzeźniacki, jechał w czwartek popołudniu na kole do Buchwałdu Chcąc po drodze obronić się przed psem, strzelił do niego. Nieszczęście chciało, że strzał trafił w oko podeszłą w wieku żonę gospodarza Kleina, wskutek czego śmierć nastąpiła na miejscu. R. nic nie przeczuwając, pojechał dalej. Dopiero później go aresztowano i odstawiono do więzienia śledczego.

Kwidzyn. Pewien woźnica z Smętowa stojąc podczas jazdy na dyszlu, spadł tak nieszczęśliwie, że dostał się pod koła obladowanego woza, które przeszły mu przez głowę, powodując śmierć natychmiastową.

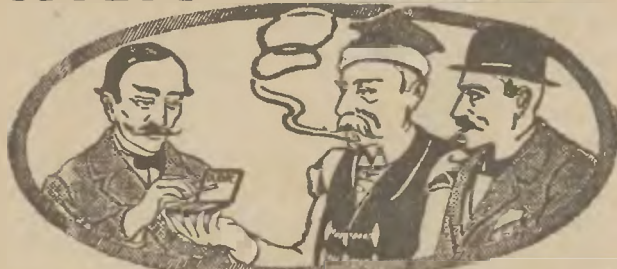
Świecie. Aresztowano tu szwaczkę F. z Smie-dzwina, podejrzaną o zamordowanie noworodka. Posadzają ją, że w jednym z hoteli w Laskowicach uduśiła swe nowonarodzone dziecko.

— Wskutek panującej w okolicy zarazy pyska i racic był ostatni targ na bydło i konie tylko bardzo słaby. Ceny były wysokie, a chętnych do kupna mało. Wiele koni zakupionych zostało przez zamiejskowych rzeźników koni.

Grudziądz. Mistrz kuśnierski Karnatzki, który niedawno temu postrzelił żonę a sam chciał sobie życie odebrać przez powieszenie, oddany został do domu waryatów do Świecia, ponieważ zachodzi pytanie, czy wogóle jest przy zdrowych zmysłach.

Susz. Po zwycię

ROBACY! prosimy palcie wyroby
swojskie i czysto polskie



Papierosy ze szlachetnych tytoni rureczki
Doktorskie 2 fen Dubec 100... 2 fen
Dubec extra 2 fen Dubec 15... 1½ fen

FABRYKA PAPIEROSÓW DUBEC
M. DROSTE POZNAŃ

Bank Ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
w Gdańsku, przy Jopengasse 47 part.

Telefon nr. 1956, konto czekowe na pocztę nr. 943

udziela **pożyczek**

i przyjmuje depozyty, płać od takowych za wy-

powiedzeniem 3-miesięcznym

4 i pół procent

za wypowiedzeniem natychmiastowym 4% od dnia

wpłaty aż do dnia odbioru. Lokal banku otwarty

codziennie od 9 do 1 w poł.

ZARZĄD:

Fr. Ornaso, M. Janicki, L. Lniaki.

Wyjechałem

aż do 8 czerwca

Dr. Panecki.

Justycki 1000 w

maszyn do szycia

Singera i Naidlingera.

Ktoby sobie maszyn

do szycia lub koła zyci

niechaj mi kartę napisze

pod adresem:

Antoni Abraham,

Oliva Ludolfinerstr 2

Persil

dobielizny maczkowanej
lub krochmalonej

Henkela Soda do prania

W Gdyni (Gdingen)

nad Bałtykiem poleca

dobre pokoje

i dobrą kuchnię

Pensjonat

Villa Elżbieta.

Codopiero wyszło w 5.: wydaniu

Usuwanie

owocu i wrota

Działanie najsilniejszego środ-

ków na ciało kobiety, oraz nie-

bezpieczna i twarda opędkania. Na-

piśal po niemiecku Dr. med. Zikel.

Ważna książka pouczająca dla

każdej niewiasty. Za nadesłaniem

2,70 mk. lub za zaliczką 2,95

wysła

Otto Gebauer, Breslau 384 F.

Paradiesstr. 7.

Kto szuka:

pracy,
posady,
służby,
mieszkania,
dzierżawy,
zbytu towarów,
reklamy wyrobów.

Kto potrzebuje:

urzędników,
rządów,
ekonomów,
pomocników,
czeladników,
kucharzy,
kucharek,
pokojówek,
służby.

Kto chce:

wynająć mieszka-
nie kupić lub
sprzedać gościniec,
handel, gospodar-
stwo itd., pożyczyc
pieniędzy lub po-
dać cośkolwiek do
wiadomości ogółu.

najprędzej i najtaniej

uzyska to przez

ogłoszenia

w „Gazecie Gdańskiej“

najskuteczniejszym

piśmie w Gdańsku

i na Pomorzu

Makulaturę

(stare gazety)

po 4 mk. za centnar oddaje

„Gazeta Gdańska“.

XXXXXXXXXXXX

Bank Ludowy w Kartuzach

przyjmuje depozyty płać

4 i 4½ procent stósownie do wypowiedzenia

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami.

Dniami kasowem są niedziela i soboty. Lokal

bankowy znajduje się przy ulicy Gdańskiej

w domu p. Bączkowskiego.

ZARZĄD

Bank Ludowy w Żukowie

udziela pożyczek i przyjmuje oszczędności

płać

4 i 4½ procent

stósownie do wypowiedzenia.

Dni kasowe są poniedziałki i czwartki od

godziny 12—2 po południu.

ZARZĄD.

Pozorski. Ptach. Błockowski.

Parcelacya.

W czwartek dnia 14. maja

o godz. 10-tej przed południem

parcelować będziemy

u p. Jana Henniga w Sommerhof per Gossentin

gospodarstwo

jego około 100 mórg wielkie, włącznie 10

mórg bardzo dobrych łąk i 10 mórg lasu.

inwentarz żywy i martwy kompletny.

Budynki dobre, dostateczne, tak iż utwo-

żyć można dwie parcele.

Kupiec Konsumverein

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschr. Haftpflicht.

Wejherowo - Neustadt Wpr.

Oprócz wszelkich artykułów bławatnych po-

lecam dobre

maszyny do szycia

które dotąd i napowrót szycia (Langschiffchen)

za 55 mk., Schwingschiffchen za 75 mk.,

i Central Bobbin za 95 mk. Wysyłam przy

8 dniach próby i wszelkiej gwarancji trwałości i dobre-

go szycia. U agentów zapłacić trzeba za te same maszyny

90,00 mk., 120,00 mk., i 145,00 mk. a zatem zaoszczędzi

się na maszynie kupując u mnie 35,00 mk. do 50,00 mk.

Antoni Miotk, Puck

skład bławatów i konfekcyi.

Bank Handlowy

e. G. m. u. H.

Spółka z nieograniczoną poręką

w Starogardzie — Pr. Stargard

załatwia wszelkie sprawy bankowe.

Płaci do depozytów:

4% za 1-miesięcznym wypowiedzeniem

4½% za 3-miesięcznym

5% za 6-miesięcznym

Utrzymuje dla wychodźców w Westfalii

kasę depozytową w Bochum, przy ulicy Klasztornej 6.

ZARZĄD

Tadeusz Schmidt. S. Tefelski. S. Klndermann.

Bank ludowy w Nowemmieście

przyjmuje depozyty (oszczędności) i płaci

4 i 4½ procent

według ugody.

Adres pocztowy:

Bank ludowy zu Neumark, E. G. m. u. H.

in Neumark Wpr.

Zarząd.

Ks. Prob. J. Batke. J. Wojciechowski. J. Wachowski.

T. Pokorniewski,

mistrz krawiecki, Gdańsk, Gr. Wollwebergasse 4 m

wykonuje

wszelką garderobę męską, cywilną i wojskową

podług miary.